

Historia fałszywego adiunkta

Autor tekstu: **Marek Wroński**

Uniwersytet w Regina w kanadyjskiej prowincji Saskatchewan przez lata funkcjonował jako college przygotowujący absolwentów do ubiegania się o przyjęcie na kierunki zawodowe (prawo, architektura, medycyna itp.) oraz studia doktoranckie w znanych uniwersytetach Kanady. W ostatnim dziesięcioleciu, korzystając z finansowego sukcesu miejscowych firm, władze szkoły zaczęły rozbudowywać uniwersytet, starając się kłaść większy nacisk na badania naukowe. Otworzono nowe wydziały, w tym inżynierski.

W połowie 1997 postanowiono zaangażować na Wydział Inżynieryjny dwóch adiunktów nowego kierunku studiów elektroniczne systemy inżynieryjne. Odbył się ogólnokrajowy konkurs. Kwalifikacje czterech aplikantów sprawdziła specjalna komisja wydziałowa.

Ponieważ poziom kandydatów był wyrównany, dziekan zdołał wywalczyć trzeci etat, na który przyjęto dr Lanę H. Nguyen. 31-letnia Wietnamka do Kanady przyjechała z Sajgonu. Już tutaj skończyła szkołę średnią. W 1988 z Uniwersytetu w Ottawie otrzymała z wyróżnieniem dyplom magistra inżyniera elektryka. Następnie przyjęto ją na studia doktoranckie w Uniwersytecie Waterloo, gdzie w 1992 obroniła doktorat z inżynierii komputerowej. Po doktoracie uzyskała 6-miesięczne, prestiżowe stypendium kanadyjskiego Komitetu Badań w Naukach Przyrodniczych i Inżynieryjnych. Dalsze 3 lata przepracowała w znanych koncernach. Od połowy 1997 do połowy 1998 pracowała w Uniwersytecie Carleton w Ottawie jako pracownik naukowy. Opublikowała ok. 10 prac naukowych, była członkiem kilku towarzystw naukowych oraz profesjonalnych stowarzyszeń inżynierskich. Nadmieniła też, że jej wietnamskie imię brzmi Hien, więc zmieniła je na Lana. Obecnie używa imienia Lana H. Nguyen, zaś jej dyplomy wydano na imię Hien Nguyen.

Pani adiunkt rozpoczęła pracę 1 września 1998. Szybko pojawiły się skargi. Studenci byli niezadowoleni, bo dr Nguyen prawie niczego nie tłumaczyła, pisała wzory z konspektów bazujących na znanych podręcznikach akademickich. Pytana o szczegóły często nie знаła odpowiedzi. Jej angielski, z wietnamskim akcentem, był trudno zrozumiały. Co więcej, dr Nguyen często obraźliwie zwracała się do studentów, bywała ordynarna i otwarcie okazywała niechęć do wykładów. W końcu studenci odmówili przychodzenia na zajęcia. Dwóch profesorów udało się wtedy do prorektora, zwracając uwagę na zły wpływ pani adiunkt na studentów. Ten zbył ich niczym.

Jednak liczne skargi skłoniły prodziekana do skierowania dr Nguyen na kurs dydaktyki. Dodał też paru doświadczonych wykładowców. Po półroczu, kiedy grupy ćwiczeniowe oceniły prowadzących zajęcia, pani adiunkt dostała zaledwie 1,36 i 2,6 punktu na 5,0 możliwych. Minimalny poziom akceptacji wymagany przez dziekana wynosił 3,0 punkty.

Także koledzy z wydziału przekonali się, że Lana potrafi być niegrzeczna i agresywna. Wpadała bez powodu w złość. Zauważono, że okazywała czasami zastanawiający brak podstawowej wiedzy inżynierskiej, ale ponieważ większość asystentów i profesorów stanowili mężczyźni, nikt nie składał skarg do dziekana.

Jedynym silnym punktem dr Nguyen były badania naukowe. Z rządowego Komitetu Badań w Naukach Przyrodniczych i Inżynieryjnych otrzymała 2 granty: na aparaturę badawczą (25 tys.) i na badania (31 tys.). Zażądała wtedy od dziekana własnego laboratorium. Po kilku miesiącach miała najlepsze warunki do pracy. Jej dwie publikacje naukowe zatwierdzono do druku w prestiżowych czasopismach.

W grudniu 1999 miała się odbyć pierwsza okresowa ocena jej pracy przez Wydziałową Komisję ds. Kadr. Przechodzą ją co roku wszyscy pracownicy naukowo-dydaktyczni w Kanadzie. We wstępnej opinii prodziekana ds. studenckich, krytykując słabe umiejętności dydaktyczne, podkreślił jej osiągnięcia naukowe. Mimo to Lana Nguyen oświadczyła, że właśnie poroniła ciężę i prosi o przełożenie oceny o rok. Pierwszy raz w dziejach uczelni prorektor wstrzymał rozpoczętą procedurę.

W 2000 dr Nguyen przydzielono dwie grupy ćwiczeniowe, w których wykładała zasady programowania inżynierskiego. Studenci już nie protestowali, a ocena ćwiczeń wyniosła 3,4 oraz 3,8.

Pod koniec 2000 adiunkt złożyła wniosek do Rady Wydziału o nominację na docenta.

Prodzikan poparł jej starania. Rada powołała 5-osobową komisję pod przewodnictwem prof. Rona Palmera, który zaczął studiować dostarczone mu dokumenty. Ponieważ zaobserwował braki w podstawowej wiedzy inżynierskiej Lany, zainteresował się najpierw jej publikacjami. Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu stwierdził, iż na podanych stronach czasopism figurują zupełnie inne tytuły prac oraz inne nazwiska autorów.

Następnego dnia Palmer poinformował o swym odkryciu prorektora ds. nauki oraz prodziekana. Władze uniwersyteckie podjęły dochodzenie w celu wyjaśnienia prawdziwości innych osiągnięć, w tym dyplomów pani adiunkt. Prof. Palmer zadzwonił do promotora pracy doktorskiej. Okazało się, że dr Hien Nguyen to mężczyzna, a Lana Ngoc Tuyet przez rok była jego żoną. Po rozwodzie zachowała jego nazwisko oraz dyplom doktorski. Sama w Uniwersytecie Waterloo skończyła 3-letnie studia licencjackie na kierunku projektowanie inżynierskich programów komputerowych, jednak nie miała magisterium.

7 lutego 2001 Lana H. Nguyen została wezwana do dziekana. Poinformowana o zarzutach zaprzeczyła „perfidnym kłamstwom”. Stwierdziła, że jest w stanie w ciągu tygodnia udowodnić swą niewinność. W związku z tym dziekan nie wręczył jej podpisanego przez rektora zawieszenia w prawach nauczyciela akademickiego oraz powiadomienia, iż wdrożono przeciw niej procedurę dyscyplinarnego zwolnienia. Zgodził się też, aby obwinionej dać dodatkowe 7 dni na odparcie „bezzasadnych zarzutów”.

Kilka dni później Lana Nguyen powiadomiła dziekana, iż woli jednak zrezygnować z pracy w uniwersytecie. Prorektor ds. nauki podpisał zgodę na jej natychmiastową rezygnację.

Wielu profesorów Wydziału Inżynieryjnego poruszyło, iż władze zgodziły się na odejście „fałszywego doktora”. Sytuację zaostrzyło polecenie wydane Palmerowi przez dziekana, aby profesor — pod groźbą sankcji dyscyplinarnych — z nikim nie rozmawiał o przyczynach odejścia Lany Nguyen.

15 lutego 2001 do redakcji kilku lokalnych gazet oraz radia i telewizji w Regina wpłynął anonimowy e-mail. Poinformowano w nim o skandalu z „fałszywym doktorem” w uniwersytecie. Sprawą zajęła się prasa. W miejscowym radio obszerny wywiad miał prof. Ron Palmer, który nie taił odkrytych szczegółów. Publicznie zarzucono dziekanowi, iż faworyzował panią adiunkt. Do rektora dr. Davida Bernarda trafiła petycja prawie 400 pracowników i studentów, żądająca powołania niezależnej, pozauniwersyteckiej komisji i publicznego wyjaśnienia skandalu. Ten po tygodniu ugiął się i powołał komisję.

Jednocześnie w rektoracie rozpoczęły się przygotowania do złożenia wniosku dyscyplinarnego przeciwko prof. Palmerowi za ujawnienie szczegółów szalbierstwa fałszywej doktor. Zdaniem władz, Palmer naruszył prywatność Lany Nguyen i naraził jej „dobre imię”. Oburzony profesor wystąpił w telewizji. Na uniwersytet runęła lawina protestów. Miejscowy parlament postanowił uchwalić ustawę chroniącą przed szykanami kierownictwa osoby, które ujawniają nieprawidłowości w instytucjach.

Rektor zdecydował się przekazać sprawę oszustwa Lany Nguyen miejscowej policji oraz prokuraturze. Na początku maja Lanę Nguyen na ponad tydzień aresztowano, gdyż złamała warunki pozostawania na wolności za kaucją.

Pod koniec maja 2001 władze uniwersyteckie udostępniły raport niezależnej komisji. Zabrakło w nim wielu szczegółów: m.in. informacji, co poza magisterium i doktoratem sfalszowała w swoim życiorysie naukowym Lana Nguyen. We wnioskach końcowych uznano, iż proces sprawdzenia kwalifikacji pani adiunkt przed zatrudnieniem jej przebiegał prawidłowo i bezbłędnie. Podczas jej pracy w uniwersytecie popełniono jednak niepotrzebne odstępstwo od praktyki, wstrzymując okresową ocenę pracowniczą. Za błąd natomiast uznano zgodę władz uczelni na jej odejście zamiast dyscyplinarnego zwolnienia. Komisja uznała też, iż władze uniwersyteckie miały „problem komunikacyjny” ze środowiskiem uczelnianym, ale nie zamierzały skandalu ukrywać. Zdaniem komisji, kroki prof. Palmera nagłaśniające sprawę były niepotrzebne, ale komisja nie zamierza jego postępowania osądzać.

Pod koniec listopada 2001 akt oskarżenia przeciwko Lanie Nguyen został złożony w Sądzie Prowincjonalnym w Regina. Prokurator przedstawiła sędziemu osiem zarzutów. Głównym była „kradzież osobowości”, co pozwoliło Lanie użyć nie swoich dyplomów i na ich podstawie otrzymać etat adiunkta i wyłudzić pensję w wysokości 165 tys. dolarów kanadyjskich. Zarzucono też wyłudzenie 31-tysięcznego grantu od rządu kanadyjskiego oraz sfalszowanie dokumentów prowadzących do członkostwa w profesjonalnym stowarzyszeniu inżynierów. Prokurator podkreśliła, iż swoim postępowaniem Lana Nguyen doprowadziła Uniwersytet w Regina do utraty prestiżu. Lana przyznała się do winy. Sędzia przyjął sprawę do rozpatrzenia.

5 lutego 2002 prokurator jeszcze raz przedstawiła akt oskarżenia, tym razem ograniczony do pięciu zarzutów. Lanie Nguyen zarzucono „kradzież osobowości”, posługiwanie się dwoma nie swoimi dyplomami, wyłudzenie ponad 5 tys. dolarów, sfałszowanie dokumentów prowadzących do licencji inżynierskiej ze Stowarzyszenia Inżynierii i Nauk o Ziemi Prowincji Saskatchewan. Wszystko to naruszyło prestiż uczelni. Prokurator zażądała bezwzględnego pozbawienia wolności, lecz wysokość kary zostawiła do uznania sądu. Lana przyznała się, ale nie do wszystkich czynów, o które ją oskarżono. Owszem, użyła dyplomu doktorskiego męża, ale miała do tego moralne prawo, bowiem bardzo mu pomagała w badaniach. Przekonywała, że pomimo kłamstwa z dyplomem pensja jej się należała, ponieważ ciężko na nią pracowała. W ciągu ponad 2 lat uczelnia nie miała do niej większych pretensji, co oznacza, iż z obowiązków wywiązywała się należycie. Grant przyznano na podstawie jej pomysłu naukowego.

Sąd zrozumiał te wyjaśnienia jako sprzeczne z przyznaniem się do winy. W tej sytuacji należy przeprowadzić normalną, a nie skróconą rozprawę, co pozwoli ustalić rzeczywistą winę oskarżonej, stwierdził sędzia.

Informacja o przebiegu procesu i odrzucenie przyznania się do winy Lany Nguyen wywołały poważny niepokój wśród kierownictwa uczelni. Przesłuchania przed sądem odkryłyby wiele faktów, które uczelnia dotąd ukrywała. Chociaż takie osoby, jak prorektor ds. nauki czy dziekan Wydziału Inżynieryjnego, które podejmowały decyzje w tym skandalu, „dziwnym trafem” już nie pracowały w uczelni, jednak sąd wezwałby je na przesłuchanie. Ponieważ w Kanadzie i USA za kłamliwe zeznania skazuje się świadków na dobrych kilka lat więzienia, nikt zapewne nie ryzykowałby „krycia” uczelni.

Niebezpieczeństwo takie widział także adwokat Lany Nguyen. Powiedział, iż jego klientka akceptuje winę, ale tylko w stosunku do: posługiwania się swoimi dyplomami, otrzymania grantu na podstawie fałszywych danych osobistych oraz sfałszowania aplikacji o licencję inżynierską. Podkreślił, że Lana Nguyen od początku przyznawała się do oszustwa, ale kwestionowała zarzut, iż jej działania wyrządziły komuś krzywdę. Sędzia postanowił kontynuować skrócony proces.

Prokurator przedstawiła prawdziwą drogę życiową Lany i misterną pajęczynę kłamstw. Opowiedziała, iż po spotkaniu u dziekana, gdzie zarzucono jej oszustwo, pani Nguyen dzwoniła do promotora pracy doktorskiej jej byłego męża i próbowała przekonać profesora, iż ona, Lana, to Hien po chirurgicznej zmianie płci! Pewnie promotor dałby się na to nabrać, gdyby nie fakt, iż kilka miesięcy wcześniej, po wieloletniej przerwie, kontaktował się z nim prawdziwy Hien. Prokurator ujawniła też, iż po zwolnieniu się z uniwersytetu Lana Nguyen znowu zaczęła szukać pracy jako „adiunkt z doktoratem”. Sprawa szybko się wydała, bowiem z Uniwersytetu w Nowym Orleanie zadzwoniono do Regina z prośbą o nieformalną opinię o „pani doktor”. W mieszkaniu znaleziono dowody nadania i kopie listów do 18 amerykańskich uniwersytetów - wszystkie na firmowym blankiecie University of Regina.

Prokurator motywowała, iż brak odpowiedniej wiedzy Lany Nguyen spowodował niedouczenie studentów. Według prokurator, obecnych absolwentów ewentualni pracodawcy wypytyują, czy czasami nie mieli ćwiczeń z „doktor” Nguyen. Tych, co mieli, nie przyjmują do pracy.

Jak bardzo oskarżona była chciwa na pieniądze, pokazuje fakt, iż od swojego doktoranta wyłudziła 10 500 dolarów jako „chwilową inwestycję” w jej firmę komputerową „Inconet”. Adres firmy okazał się adresem jej mieszkania. Pieniądze były warunkiem otworzenia przewodu doktorskiego.

Zdaniem prokuratury, fakt, iż Lanie Nguyen tak długo udawało się oszukiwać innych, wynikał z jej prawie profesjonalnego przygotowania do oszustw. W czasie rewizji w jej domu znaleziono poradnik *Moc wmawiania niestworzonych rzeczy* oraz 500 różnorodnych prac jej byłego męża z okresu studiów. Prokurator podsumowała, iż włączając koszty urządzenia jej laboratorium Uniwersytet w Regina wydał na fałszywego doktora 361 000 dolarów.

Oskarżyciel poprosiła o wydanie skazującego wyroku i przypomniała, że w kilku wcześniej osądzonych przypadkach „kradzieży nazwiska” sprawcy dostali od 2 do 3 lat więzienia. Zażądała także zasądzenia zwrotu niesłusznie pobranej pensji z uczelni (165 625 dolarów) oraz zwrotu 31 500 dolarów grantu przyznanego przez kanadyjską agencję naukową, jak również zwrotu inwestycji poczynionej w firmę „Inconet” przez nieostrożnego doktoranta.

Z kolei adwokat stwierdził, że jego klientka nie powinna być ukarana więzieniem, bowiem dostatecznie już wycierpiała. Z szanowanego pracownika naukowego spadła na pozycję pariasa. Oprócz publicznego upokorzenia przeżyła kilkanaście dni aresztu. Zdaniem obrońcy,

niesłuszne byłoby także zasądzenie sumy ponad 200 tys. dolarów, gdyż Uniwersytet w Regina odniósł korzyści z jej zatrudnienia. I wcześniej zdarzało się, że wykładowcy nie mieli stopnia doktorskiego.

Oskarżona Lana Nguyen nie wypierając się oszustwa, nie zgodziła się z zarzutem, iż naraziła na szwank dobre imię uniwersytetu. Jej zdaniem, to prof. Palmer naruszył prestiż uczelni, nagłaśniając sprawę w radio. Ona zawarła ustną umowę z władzami uczelni, że jeśli poda się do dymisji, to prorektor ds. nauki nie podejmie dalszych kroków w jej sprawie. Komentując żądanie zwrotu 31 500 dolarów grantu, Lana Nguyen oświadczyła, że ani centa z tej sumy nie wzięła do kieszeni.

Sędzia ogłosił wyrok: Lana Nguyen została skazana na 2 lata aresztu domowego. Nie zobowiązano jej do zwrotu pieniędzy zarówno uniwersytetowi, jak również naukowej agencji rządowej. Sąd uznał, iż obie instytucje uzyskały pewne korzyści z jej pracy. Sędzia nakazał jednak oddać pieniądze studentowi, który zainwestował w jej firmę.

Następnego dnia rozgłośnia radiowa w Regina wyemitowała wywiad z prof. Palmerem. Powiedział on, iż cieszy się z takiego zakończenia sprawy i sądzi, że bez jego wypowiedzi nie doszłoby do tego. Z satysfakcją dowiedział się, że Lana Nguyen miała nieformalną umowę z władzami uczelni, czego on się domyślał. Wiele instytucji prywatnych i rządowych pozwala sprawcom występów o stosunkowo małym ciężarze gatunkowym na odejście „na własną prośbę”. Ale istnieją granice, których nie można przekroczyć, bowiem rzuca to cień na rzetelność instytucjonalną.

Pytany o „sekretną umowę” rzecznik uniwersytetu zaprzeczył jej istnieniu. Jednak przyznał, że Biuro Prawne Uniwersytetu doradziło prorektorowi, że przyjęcie dymisji Lany Nguyen, w przeciwieństwie do zwolnienia dyscyplinarnego, spowoduje jej „bezkonfliktowe” odejście. W rozmowie z panią Nguyen rzeczywiście wspomniano, że w wypadku jej natychmiastowej rezygnacji władze nie podejmą kroków dyscyplinarnych i nie będą nagłaśniały sprawy w mediach. Jednak zostawiły sobie możliwość formalnego działania, gdyby okazało się, że prawo zostało złamane. Dlatego rektor Bernard przekazał sprawę policji i prokuraturze, co przypadkowo nałożyło się z wystąpieniem prof. Palmera w radio.

Prośba władz o dyskrecję dr. Palmera była zgodna z sugestią Biura Prawnego. Obawiano się, aby pani Nguyen nie wystąpiła z roszczeniem sądowym o „naruszenie jej prywatności i dobrego imienia”. Jednak nie zamierzano ukrywać podstawowych faktów w tej sprawie.

Rzecznik dodał, iż uniwersytet jest nieco zdziwiony, że nie zasądzono kosztów, które uczelnia poniosła z powodu zatrudnienia fałszywego doktora. Trzeba podkreślić, że — jak ustaliła zewnętrzna komisja działająca na polecenie rektora — w procesie „prześwietlania” kandydatów przed angażowaniem na stanowiska nauczycieli akademickich nie było luk. Pani Nguyen jest wytrawnym oszustem i pewnie każda inna uczelnia padłaby jej ofiarą. Przyjęte nowe zabezpieczenia gwarantują, iż taki wypadek się nie powtórzy.

[Tekst ukazał się wcześniej w miesięczniku *Forum Akademickie*, nr 9-10/2002]

Marek Wroński

Doktor medycyny. Lekarz mieszkający w Nowym Jorku. Zajmuje się problemem oszustw naukowych w Polsce i na świecie. Autor będzie wdzięczny każdemu za informacje o konkretnych tego typu przypadkach w środowisku naukowym i akademickim (gwarantowana pełna dyskrecja).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3320) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3320>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl